

Los Golaków na Kschockie.

W 1938 r. wyjechaliśmy na Holym, by
 tam wspólnie z rodkiem ~~Draczką~~ Draczką
 zakupić gospodarstwo rolne, od osadnika
 nazwiskiem ~~Chyba~~ ^{Chyba} ~~Chyba~~ ^{Chyba} Gomulka,
 dokładnie już nie pamiętam, a Draczkę,
 Rodzice i Synowie już onie żyją.
 Było to duże gospodarstwo rolne,
 jakie posiadali Osadnicy na Holym.
 Najważniejszą i myślę, że jedyną,
 przyczyną naszego wyjazdu na Holym
 był niedostatek i wosomnie trudne
 warunki utrzymania z posiadanej przez
 Rodziców, i Draczkę małego arealu
 ziemi - to młskiej klasie ^{pałeczej} jaka jest
 w powiecie krasnostawskim.
 Nabyte gospodarstwo położone było
 w Kolonii Godrudkie gmina Herba,
 pow. Włodzimierz, woj. Włocławskie, oto
 pełny adres mojej miejscowości, jaki

zapamiętaniem o dnia duszyjszego,
 On Osadnik, jakby intuicyjnie
 uchwycił co może być z nimi na
 wypadek gdyby wkroczyli Rosjanie -
 sporządzał więc to gospodarstwo i jak mi
 mówili "rodzice" - "wyjechać za granicę".
 Nowe gospodarstwo rozwijało się bardzo
 dobrze, warunki życia Rodziców i Dziadków
 uległy znacznej poprawie, mimo tego, że
 Dziadkowie mieli jeszcze na utrzymaniu
 sześć dzieci, pracujących wspólnie
 w tym gospodarstwie. Ciocia i Wujkowie,
 w wolnym czasie młodzie ludnie, czas wolny
 od pracy, odwieź zimowe wieczory spędzali
 razem z młodzieżą ukraińską, na różnych
 zabawach, wspólnym śpiewaniu na głos,
 w języku polskim i ukraińskim, także
 śpiewanki rosyjskie. Jako młody chłopiec,
 ciekawny wszystkiego, co się wokół mnie
 dzieje ~~prywatnie~~ podpatrywałem często

zabawy starszej młodzieży, za co
najjednokrotnie bywałem przysadzany,
leżącym się przewodem i jakby kierownikiem
wszystkich zabaw i życia kulturalnego
była ciocia Genia.

Kolonia nasza położona była w sąsiedztwie
ksi. Łanosty, oddzielonej od nas niewielkim
pasmem gór i łąk. ~~W pobliżu~~

W sąsiedztwie ^{kolonii Biedin} ksi. Biedina także było.

drewniany kościół była nasza parafia,
i tam ^{teraz} ~~gdzie~~ przystępowałem do pierwszej Komunii św.
Skąd jako dowód ~~o~~ otrzymałem obrazek, który
cudem ocalał i przyjechał z mną do
Polski. Gospodarstwo nasze było pięknie
położone. Od wschodu przylegał piękny
~~to~~ sosnowy las, przy którym biegła szeroka
droga z Herby do ksi. Łanosty. Od niej
prawa była do ^{naszych zabudowań} ~~naszego gospodarstwa~~ aleja
kysadrona drzew czereśni. Od zachodu
pięknie, zielono jak fale morskie tak przetykane

4 zieleno-pomarańczowymi

tu i' óndkie dury mi (zspami wickliny, zwaney
"mołokietą". Są budynkach, dury
sad. z gęstym zynopiatem; dwa ma niedami
kłonów i jestomów i' grabów. za nimi jesoro
sad piśknych nśini. domacych nas
corocznie obfitym, piśknym owocem.
Podobnie w sadzie lićmie, jabłomie,
grusee i' sławy oraz szerepiome
czereśnie owocowały dśimie obficie.
Pamiętam też, że wszystkie owoce
kupowali Żydzi. Też za stoletia, było
małe ale piśkne jezioro, w którym
z którego bez trudu łowiliśmy karpie.
Nie pamiętam w którym roku Rodzice
moi zbudowali drewniany dom
i' zakupili materiał na resetz
budynków inwentarskich. Pamiętam
też jak Hujonié i' Ciocié jězdziłi
do kościółka samkami ^{marzycowymi} ~~zafymami~~
"załobiecki" zafymowanymi w uprosz